№. 45. Kraków 25. Lutego — Środa. Rok 1852.

**Wychodzi w Krakowie**
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.

**Cena:**
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

**Przedpłata**
przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

# CZAS

**Przyjmują się**
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze i p.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

**Za opłatą**
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

**Listy**
*niefrankowane nieprzyjmują się*, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

## Kraków 24 lutego.

W jednym z Dodatków do *Gazety Lwowskiéj* znajdujemy Przegląd statystyczny stanu Gimnazyów galicyjskich w r. 1851 wyjęty z „Czasopisma dla austryackich Gimnazyów“ w Wiedniu wychodzącego. Redakcya zapewnia, że daty przez nią użyte, oparte są na urzędowych źródłach, niemożemy przeto takowych pominąć i dajemy je streszczone jak następuje:

| Gimnazya | Dyrektor i nauczyciele | Zastępcy | Nauczyciele przyboczni | Razem | Liczba uczniów | Różnica odpowiednio do r. 1850 | Katolicy rzymscy | Katolicy greccy | Katolicy ormiańscy | Nieunici | Ewangel. | Starozak. |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Lwowskie akademickie . | 6 | 10 | 4 | 20 | 542 | —280 | 223 | 269 | — | — | 4 | 46 |
| „ dominikańskie wraz z klasami pobocznemi | 6 | 17 | 6 | 29 | 696 | +137 | 509 | 135 | — | 2 | 1 | 49 |
| Przemyskie . . . . . | 8 | 7 | 4 | 19 | 403 | — 64 | 204 | 185 | — | — | — | 14 |
| Stanisławowskie . . . | 6 | 5 | 2 | 13 | 288 | — 48 | 139 | 122 | 15 | — | — | 12 |
| Buczackie . . . . . | 8 | 1 | — | 9 | 266 | — 45 | 112 | 151 | — | — | — | 3 |
| Samborskie . . . . . | 2 | 8 | 3 | 13 | 279 | — 9 | 135 | 138 | — | — | 4 | 2 |
| Tarnowskie . . . . . | 7 | 7 | — | 14 | 291 | — 5 | 274 | 2 | — | — | 1 | 14 |
| Tarnopolskie . . . . | 3 | 10 | — | 13 | 287 | + 25 | 131 | 99 | — | — | — | 57 |
| Rzeszowskie . . . . | 4 | 6 | — | 10 | 228 | — 30 | 208 | 4 | — | — | 2 | 14 |
| Brzeżańskie . . . . | 4 | 6 | 1 | 11 | 187 | — 30 | 83 | 87 | — | — | 2 | 15 |
| Sądeckie . . . . . | 2 | 8 | 2 | 12 | 186 | + 8 | 158 | 25 | — | — | 2 | 1 |
| Bocheńskie . . . . . | 3 | 7 | 2 | 12 | 139 | 0 | 135 | 1 | — | — | — | 3 |
| Krakowskie . . . . . | 9 | 11 | 4 | 24 | 449 | + 3 | 414 | — | — | — | 5 | 30 |
| | | | | | | | 2725 | 1218 | 15 | 2 | 21 | 260 |
| Czerniowieckie . . . | 13 | 3 | 4 | 20 | 420 | — 62 | ? | ? | ? | ? | ? | ? |
| Razem . . | 81 | 106 | 32 | 219 | 4661 | — 400 | | | | | | |

Przegląd powyższy liczne nastręcza uwagi, a mianowicie: Liczba zastępców nauczycieli o wiele jest większa od liczby dyrektorów i nauczycielów stałych razem wziętéj. Wszakże pomnożenie klas do ośmiu, które już po niektórych gimnazyach przyszło do skutku, wymagało szybkiego powiększenia liczby nauczycieli przez użycie kandydatów do stanu nauczycielskiego. Z pomiędzy gimnazyów powyższych, Stanisławowskie nie ma jeszcze 8éj klasy, zaś Buczackie, Samborskie, Rzeszowskie, Brzeżańskie, Sandeckie i Bocheńskie 6 tylko klas dotąd posiadają.

Nauczycielami pobocznemi zowią uauczycieli religii, pisania, rysunków itd.

Uderzającą jest różnica w ubytku uczniów po gimnazyach w stosunku do r. 1850, który wynosi 9⁰/₀, wszakże po innych również krajach ten sam ubytek stosunkowo miał miejsce w upłynionym roku.

Porównywając liczbę uczniów uczęszczających do gimnazyów galicyjskich z liczbą mieszkańców męzkich, wypadnie stosunek jak **1: 536.** Podobne porównanie w innych krajach monarchii o wiele jest korzystniejsze pod względem uczęszczania młodzieży do szkół, albowiem w Czechach ten stosunek wypada jak **1: 380**; w Morawie i Szląsku **1: 393**; w niższéj Austryi **1: 411**; w wyższéj **1: 474**, a w Tyrolu **1: 225.**

Stosunek ten nie byłby zaprawdę tak zastraszającym, gdyby zarazem nie służył za podstawę przypuszczonego stosunku w ogólném pobieraniu nauk, gdybyśmy mieli w kraju liczne szkoły realne i techniczne, i stawić tu mogli obok znamienite pod tym względem cyfry. Ale w kraju tak mało przemysłowym, jak nasz, cała część młodzieży pragnącéj się kształcić uczęszcza do gimnazyów, a liczba téj młodzieży niezmiernie jest skąpa. Wprawdzie podniesienie minerwaliów szkolnych na 6 złr. po gimnazyach galicyjskich, nie może wpłynąć korzystnie na uczęszczanie uczniów do gimnazyów, ale jak powiedzieliśmy, tylko liczne szkoły przemysłowi poświęcone, mogą zastąpić ten brak i wpłynąć z innéj, a niemniéj korzystnéj strony na wykształcenie Galicyi. Czytaliśmy nieraz, mianowicie w *Gazecie Lwowskiéj* wiadomość o zakładaniu szkółek wiej-

## CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

### ZAPUSTY
### i Koncerty *Antoniego Kąckiego.*

Dzisiaj o północy pogrzebiono Bachusa! — Wprawdzie tu i owdzie odgłos skrzypców lub fortepianu rozlegał się jeszcze nadedniem, ale raczéj jako przeciągłe konanie, jako ostatnie wysilenie téj ochoczéj wesołości, która dopuściła się małego grzeszku, ażeby w popielcowéj pokucie obmyć wszystkie szały zapustne.

Szały zapustne! Wyrażenie cokolwiek za szumne; bo Bogiem a prawdą, Kraków wcale nie szalał. W przeszłym roku mieliśmy bale publiczne, to w sali redutowéj, to w resursie — ale tych zapust ani jednego publicznego balu, nawet na korzyść ubogich. Niema się więc czemu dziwić, jeżeli przez cały ciąg karnawału milczeliśmy o zabawach.

— Ależ za to — powie kto — bawiono się w domowych gronach, a bawiono jak nigdy.

— Zapewne; jest to rzecz djabła kulawego zaglądać przez dachy i drzwi zamknięte; ale my, organ rzeczy publicznéj, niezaglądamy w tajniki domowe.

Wreszcie, choćby i pociągnęła ciekawość zajrzeć w jedno i drugie wieczorne grono tanecznic i tanecznikow, cóżbyśmy tak niesłychanego odkryli? Oto kupkę czarnych fraków, owdzie kupkę białych sukienek — które, jak dwa wojska za pierwszym pociągiem smyczka lub uderzeniem w klawisze, rzucają się ku sobie wirując w walcu lub polce, suwając w kontradansie, lub wytupując w mazurku. Potém następuje herbata, po herbacie taniec, znowu jaka przekąska lub wieczerza, i znowu taniec kończący się o północy, przez wzgląd, że najpotężniejszy zastęp taneczników potrzebuje wczasu, ażeby nazajutrz był sposobnym do szkoły, ale najczęściéj bez względu przeciągający się do białego dnia; bo jak tu myśleć o książce, kiedy roztańcowały się nogi, kiedy tyle pięknych oczek gotowe zalać się łzami na widok hożych tancerzy opuszczających pole balowe, dla nudnéj łaciny, pandektów i kodeksów.

Czy podobna wymagać od młodego serca tak srogiéj ofiary! Czy podobna, aby łaciński Eneasz uciekający od Didony, aby ten pedant trojański, któremu brakuje tylko peruki, służyć miał jeszcze za wzór bohatyra, kiedy romantyzm niezostawił na nim poczciwego słowa, kiedy tylu powabniejszych bohatyrów dostarczył Louvet, Balzak, Sand i Sue? Wreszcie młodość, to wiosna — we wiośnie wszystko skacze i trawki i ptaszki i motylki, a skacze do słońca z którego ciągnie życie. Tutaj tém słońcem życia są owe blade i rumiane twarzyczki, owe błękitne lub zarzące spojrzenia, owe kibici smukłe lub pękate... Czy podobna oprzeć się tylu czarom? Czy raz zarzuciwszy ramiona około téj postaci z wąziutkim staniczkiem, któréj serduszko tak blisko bije obok twego, któréj spojrzenie miesza się z twojém, westchnienie z westchnieniem — czy podobna niezapomnieć nietylko o Justynianie, Wirgiliuszu, paragrafach i filologicznych subtelnościach, ale nawet o całym świecie?

Łatwo to filozofować i grać rolę stoika, kiedy się poznało nicości tego świata, lub kiedy pierś wystygła nieprzepuszcza owych magnetycznych prądów: dotknienia, spojrzeń, uśmiechu, oddechu... Ale młodemu, którego pierś łaknie wszystkich tych wrażeń, jakże trudno oderwać się od roskoszy, od lubych nadziei! Tonie więc w nich jak muszka w miodzie; szczęśliwy jeżeli całkiem nieutonie, i otrzepawszy skrzydełka z kończącym się karnawałem, przestanie roić, a weźmie się znowu do pracy, do nauki; bo nauka, acz nudna i prozaiczna, zawsze jest tym skarbem, którego nawet obdartemu ze wszystkiego Biasowi, nikt wydrzeć niezdołał.

Zapewne wnioskowałby kto, że z tych wieczorów tańcujących, z tych zebrań więcéj poufnych jak publicznych, wywiązała się niejedna kombinacya wieńcząca wzajemny pociąg dwóch serc; że na ś. Józef, lub około Wielkiejnocy pójdą przed ołtarz te same pary, co w ciągu karnawału figurowały razem w kontradansach lub polkach trzęsących się i nietrzęsących? Ale u nas się to niedzieje; przynajmniéj do podobnych wniosków nic nam niedaje prawa. Wszystkie te bowiem sympatye tancerzy i tanecznic zostają najczęściéj bez konsekwencyi. Ów Anglik, który najotwarciéj wyznawał, że *tańczył*, bo mu doktór zalecił używać agitacyi, miał cel. U nas tańczą, dla tańca. Teorya sztuki dla sztuki, wiecznie się powtarza.

Rzeczywiście niebyłoby co mówić o karnawale kiedy się przesunął tak *incognito*; nawet gdyby mieć odwagę i o maskarady zaczepić, o te maskarady, gdzie wiecznie zobaczysz jedne i te same wypłowiałe kostiumy wypożyczane po tysiączny raz z teatralnéj garderoby; jedne i te same figury, których tajemniczość nie jest żadną tajemnicą — nawet rozprawiając o tém wszystkiém *con amore*, jeszczeby ci wątku niestało, żeby tegorocznemu karnawałowi, nadać cechę karnawału.

Szczęściem w téj monotonii Krakowa, znalazł się jeden ustęp, w którym umysły wybiegły ze zwykłéj kolei, dały się unieść gdzieś w inne sfery, ulegając w tém powszechnemu prawu; bo wszystko co piękne, wzniosłe, poezyjne, musi porywać i wstrząsać choćby najbezduszniejszą bryłą... Łatwo odgadną czytelnicy o kim tu mowa?

Antoni Kącki, rodak nasz, Krakowianin — poświęcił nam dziesiątek dni, i w tym krótkim przeciągu czasu dał siedm koncertów na fortepianie. Siedem i to raz po raz, i każdą razą tłumy słuchaczów. — Kto zna Kraków, kto wie co to jest koncert, i do tego na tak spospolitowanym instrumencie jak fortepian, ten przyzna, że artysta musi mieć jakiś dziwny urok, jakieś czary, mocą których pociągał zawsze liczną publiczność. Niech kto niemyśli, żeby ten czar, mieścił się w pewnych *łamanych sztukach* do jakich ucieka się szarlatanizm — bynajmniéj; gra Antonie-

skich kosztem gmin, po wielu również znacznych miastach monarchii, gminy obowiązały się ponieść ofiary dla utrzymania pewnego rodzaju szkół, nam nie brak liczby gimnazyów, bo wraz z Bukowiną 14 gimnazyów wystarczy na Galicyę; ale liczba uczących się mała i ubytek 400 uczniów w roku upłynionym, zdaje nam się dostatecznie usprawiedliwiać powyższe uwagi.

## Korrespondencya Czasu.

**Berlin** 22 lutego.

† Proces Henryka Arnima, o którym w ostatniéj korespondencyi wspomniałem, nie zaspokoił ciekawości publicznéj. Zaraz na początku posiedzenia prokurator królewski, p. Meyer, wniósł o wyłączenie publiczności, opierając wniosek swój na osnowie saméj skargi, uzasadnionéj na notach i depeszach gabinetowych, które powinny zostać tajemnicami stanu. Obrońca oskarżonego, radzca sprawiedliwości Ulfert protestował przeciw temu, wskazując na osobistość oskarżonego, który ma słuszne prawo żądać, aby z zarzutów publicznie mu uczynionych, mógł publicznie się usprawiedliwić. Sąd uznał wniosek prokuratora za słuszny, i wyłączył publiczność z posiedz nia. Audytoryum z wysokich osób zebrane musiało salę opuścić. Osnowa skargi i obrona pozostała nieznajomą. Może dopiero późniéj przejdzie z nich część jaka do publiczności. Do pierwszéj dała powód, jak już wiadomo, broszura, która tu wyszła w przeszłym roku pod nazwą: „Polityka kontrrewolucyi w Prusiech. Dwie mowy, jedna miana druga niemiana w pierwszéj Izbie p. H. Arnima,“ a która zaraz po wyjściu przez policyą zabraną została. Autor przedstawił w niéj zewnętrzną politykę Prus w ostatnich latach, mianowicie kwestyą Unii i erfurtskich uchwał, oraz punktacyj ołomunieckich. Prokurator królewski znalazł w zestawieniu dat częścią zmyślonych częścią skrzywionych, występek pobudzania do nienawiści przeciw rządowi, oraz obrazę i potwarz przeciw członkom ministerstwa. Ponieważ ówczesny redaktor gazety konstytucyjnéj, Bardeleben, zaskarżoną treść rzeczonéj broszury zestawił w osobnym artykule i w dzienniku swym ogłosił, był za to, razem z Arnimem przed sąd pozwany. Obadwaj oskarżeni stanęli osobiście. Zawezwani świadkowie minister-prezydent p. Manteuffel i były minister p. Ladenberg, który w czasie konferencyj ołomunieckich stał na czele gabinetu, nie stawili się, oświadczając piśmiennie, że tajemniczość urzędników stanu nic im zeznać nie dozwala. Drudzy świadkowie, teraźniejszy oberprezydent prowincyi nadreńskiéj, p. Kleist-Reetzow, professor Ohm i radzca sprawiedliwości Geppert, wszyscy posłowie drugiéj Izby, stawili się wprawdzie, ale oświadczyli, że także nic zeznać nie mogą. Sąd oświadczenia te uznał za słuszne. Prokurator królewski wniósł przeciwko p. Arnimowi o 6 miesięczną; przeciwko p. Bardelebenowi o 3 miesięczną karę więzienia. Po trzygodzinnéj naradzie sąd wskazał p. Arnima na 200 tal. kary albo na 4 miesiące więzienia, p. Bardelebena na 100 tal. kary albo 2 miesiące więzienia. Nadto postanowił, aby wzmiankowane pisma zniszczone zostały. Więcéj szczegółów dowiedzieć się nie mogłem. Posiedzenie trwało od 9 godziny rannéj do 7½ wieczornéj. Dzisiaj naturalnie publiczność tylko o procesie tym rozprawia.

Wczoraj popołudniu wybuchnął ogień w pałacu poselstwa rossyjskiego, który się liczy do najpiękniejszych gmachów w najpiękniejszéj ulicy Berlina, „Unter der Linden“. Cała ulica była w mgnieniu oka masami przechadzającéj się publiczności zapełniona. Ale też w mgnieniu oka straż ogniowa nowéj organizacyi była na miejscu, i złożyła próbę doskonałości urządzenia, ugasiwszy prędko płomień wszczęty w sali, w któréj czyniono przygotowania do balu. Szkoda nie wielka, tylko część sprzętów się spaliła. Użyteczność telegrafów i w tym przypadku była widoczną. Nieświadomy, że policya i straże ogniowe komunikują z sobą przez telegraf, nie byłby pojął, że prawie w téj saméj chwili, w któréj płomień postrzeżono, już i kilka sikawek i kilkadziesiąt ludzi przybyło na miejsce ognia. Za parę minut było sikawek 20, ludzi parę set. Po długich skargach Berlin nareszcie doczekał się wzorowéj straży ogniowéj, urządzonéj i udoskonalonéj na sposób rossyjski. Dawniéj na znak najmniejszego wybuchu ognia, alarmowano tak dniem jak nocą całe miasto. Dziś odbywa się wszystko jak najspokojniéj; tylko lecące galopem sikawki i wozy z ludźmi dają znać, że gdzieś się pali, niebezpieczeństwa nikt się nie obawia, bo szybkość obrony nie pozwala ogniowi się rozszerzyć. Od czasu nowéj organizacyi straży ogniowéj nie było też tu żadnego pożaru.

Małe przymrozki i śnieg, który w dzień taje, to obecna temperatura.

**Drezno** 22 lutego.

Publiczność tutejsza bardzo się cieszy, że niepostrada ulubionego artysty, profesora Rietschla. Pan Rietschel jest zdaniem znawców najpierwszym rzeźbiarzem niemieckim po Rauchu; sam Rauch uznaje go za najlepszego nauczyciela sztuki rzeźbiarskiéj. Rząd austryjacki powoływał go na profesora akademii wiedeńskiéj kunsztów, obiecując mu pensyi 2000 złr. Pan Rietschel pobierał tu tylko talarów 600 i oświadczył, że pozostanie, jeżeli mu ta pensya do tysiąca talarów posuniętą będzie. Rząd zaproponował to podniesienie w budżecie, i pozyskał jednomyślne przyzwolenie u sejmu. Pan Rietschel bawi dziś dla zdrowia w Palermo. Jego grupa Chrystusa i Matki Boskiéj zyskała na wystawie londyńskiéj powszechne pochwały, i została nagrodzoną medalem. On jest także autorem pięknych bronzowych płaskorzeźb na pomniku grobowym śp. wojewody Wodzyńskiego w Dreznie.

Sejm tutejszy będzie wnet rozbierał dość osobliwą i ciekawą petycyą. Przed kilku miesiącami jedna z tutejszych gazet ultra-konserwatorskich *die Sachsenzeitung*, idąc może za przykładem francuskiego *Univers*, otworzyła żwawą polemikę przeciwko *wolno-mularstwu*. Wolnomularstwo odpowiadało jej kiedy-niekiedy dowcipnemi tylko półsłówkami, w innych bezstronniejszych gazetach. Dzisiaj zacięty nieprzyjaciel wolno-mularstwa, Dr. Ekert, uzbierawszy przeciw niemu 30ci arkuszy zarzutów, podaje do sejmu petycyą, o skasowanie towarzystwa wolno-mularskiego, którego cały organizm i działalność sprzeciwiają się dobru kraju. Żądanie swe opiera na tym głównym argumencie: że od drugiéj połowy zeszłego wieku, daje się widzieć w całéj Europie (wyjąwszy w Austryi i w Rossyi) powszechna i harmonijna dążność do obalenia kościoła, monarchii i własności; że ta dążność ma swoje źródło nie gdzie indziéj, jak w tajemnych planach wolno-mularstwa, które ma na celu zaprowadzenie w całém świecie jednéj teokratyczno-demokratycznéj republiki; że jeżeli dotąd wszystkie usiłowania rządów przeciw téj dążności były nadaremne, pochodzi to ztąd, iż najwyższe władze są zarażone wolnomularstwem, tak, iż dziś niemożna być urzędnikiem, niebędąc wolnym mularzem. Dr. Ekert żąda od sejmu, ażeby nietylko skasował wolno-mularstwo w Saksonii, ale nawet wniósł do Związku w Frankfurcie, o skasowanie onego w całéj Rzeszy niemieckiéj. Niewiadomo jeszcze, co go powoduje do takiéj gorliwości anty-masońskiéj; czy życzenie stronnictwa, czyli też osobista jakaś ruchawość i niespokojność. Powiadają, że prędzéj to ostatnie niż pierwsze. Dr. Ekert ma już przeciwko sobie wytoczony kryminalny proces, o oszczerstwo ministeryum, ale zapowiada zawczasu że go przegra, bo wszyscy sędziowie są wolnymi mularzami.

Wiadomo, że ze wszystkich towarzystw assekuracyjnych ognia i życia, najlepiéj idą banki założone w Gotha, których twórcy, niejakiemu panu Arnoldi, wystawiono nawet pomnik. Dzisiaj kursuje w tém mieście projekt, utworzenia w Niemczech assekuracyi przeciwko przypadkom na drogach żelaznych, przynoszącym śmierć lub kalectwo. Dotychczas jedyne takowe towarzystwo istnieje w Londynie, zatwierdzone uchwałą parlamentu z r. 1849. Ma kapitału milion funtów sterlingów. Zapewnia także wynagrodzenia, jakie kto sobie wchodząc do towarzystwa, sam oznaczy. Na przypadek śmierci, towarzystwo płaci sukcessorom summę umówioną, a kalectwo samo szacuje, albo się o nie układa. Weszło w stósunki z administracyami dróg żelaznych, tak, iż kto kupuje bilet na drogę, może sobie zarazem kupić i bilet assekuracyjny. Assekuracye są dwojakie: peryodyczne i dzienne; pierwsze służą na pewny czas i na wszelkie podróże; drugie na jedną tylko podróż. Premia i opłaty od nich są rozmaite, stósownie do klasy wagonów. Opłata od assekuracyi peryodycznéj tysiąca funtów sterlingów wynosi 5 szylingów na miesiąc, 10 na 3 miesiące, 16 na 6 miesięcy, a funt na rok. Na spacery wydają się bilety po 2 pense za 200 funtów szterlingów. Od 1go listopada 1849 do 1go listopada 1851, przez dwa lata, poniosło śmierć 6 asekurowanych osób, tojest 4ch konduktorów i 2ch dozorców, za pierwszych towarzystwo zapłaciło po 500 funtów sterlingów, za drugich po 200. Skaleczało osób 123. Największa nagroda za skaleczenie była 400 funtów sterlingów, tojest złamanie biodra; za wybicie oka niedano jak 200 funtów sterlingów, a za przecięcie wargi tylko 10 funtów st. Projektujący są zdania, że w Niemczech, gdzie jeszcze assekuracye nie weszły w tak powszechny zwyczaj jak w Anglii, trzeba przyjąć inny system. Trzeba, ażeby administracye dróg były razem towarzystwami assekuracyjnemi i assekurowały wszystkich razem podróżujących, przez stósowne podwyższenie ceny biletów. Administracye mogą łatwo oszacować wysokość téj przewyżki, bo wiedzą już z doświadczenia, ile na ich drogach podróżuje osób, i ile zdarza się przypadków. Zdaje się, że byłoby dosyć od summy 1000 talarów żądać 2%. System ten miałby za sobą tę korzyść, że konduktorowie jeździliby ostrożniéj,

---

go Kąckiego jest tak spokojną, tak prostą, tak łatwą i czystą, że nawet amatorowie gwałtownych burz i szalonych skoków, pomawiają go o brak czucia... Jabym sądził, że gra jego nie zna namiętnych wybuchów; co znamionuje bardzo wysoki stopień artyzmu — za to czucie, i jakie głębokie czucie w każdém dotknięciu klawisza, w każdym akordzie! ile melancholijnéj poezyi w owém gubieniu tonów, które zdają się pochodzić nie z instrumentu, ale z tych tajemniczych odgłosów, jakiemi nieraz gra w uroczystém swém milczeniu natura. — Anatomizować słowami wrażeń tych, jakich się doznaje słuchając Kąckiego, niepodobna, a nawet niegodzi się; powtórzmy lepiéj co pewna istota pełna entuzyazmu i poezyi wyrzekła o nim. Jest to niejako spowiedź muzykalnéj duszy w chwili odebranego wrażenia... „Zdaje mi się chwilami, że to nie po klawiszach suwają się jego palce, że to jakiś duch niewidzialny, jakiś głos zaczarowany wychodzi na zaklęcie mistrza... i przesuwając się wspaniale, lub igrając jak wietrzyk po trawkach, żartuje sobie z największych trudności... Czemuż kiedy on gra, wiecznie chciałoby się słuchać, i marzyć i śnić w nieskończoność; a jeżeli przyszłoby zbudzić się, to chyba żeby podziwiać blask, tych pereł i dyamentów; któremi jak wschodni mocarz sypie wspaniale... O dzięki ci mistrzu i śpiewaku polski, żeś nas obudził choć na chwilkę z letargu martwoty; żeś odgadł, iż na tym wielkim cmentarzu nie wszystko uschło i wymarło; że są jeszcze strony, które tylko umieć dotknąć, a odbrzmią w każdéj duszy! O dzięki ci, żeś nam zaśpiewał hymny chwały i nadziei! Żal tylko czemuś ucichł tak prędko? czemuś rozwiał się jak sen uroczy, w którym oprócz cudów sztuki, pokazałeś nam czém jest duch ludzki gdy nie w pyle ziemi, ale w niebiańskich sferach szuka natchnienia, i ztamtąd jak ożywna rosa spływa w powiędłe bukiety kwiatów....“

Otóż podaję te wyrazy entuzyazmu pochwycone prawie na uczynku.... Sprawozdania krytyczne zwykle złożone są z zimnych rozbiorów, morderczéj anatomii, porównań naciąganych, wniosków i konkluzyj dwóznacznych, aby autor miał zawsze za co się schronić, ale nigdy głos nie był danym owym uniesieniom się duszy nagłym i mimowolnym... Rozbiór gry p. Kąckiego zostawiamy umiejętnym mistrzom muzyki, sobie i wielkiéj części publiczności sąd entuzyastki.

*Wyjątki z listu Augusta Mosbacha do autora historyi prawodawstw Słowiańskich.*

...Zapytujesz się pan o powodzenie odczytów o literaturze polskiéj, odbywających się w uniwersytecie wrocławskim. Nie byłem na nich, ani mię ciekawość na nie, nie zwabi. Zapisanych słuchaczy, jak mi mówiono, jest 32, rozumie się samych Polaków z poznańskiego, Prus zachodnich jako i górno-szlązaków, choć liczba uczęszczających na owe odczyty, nieustannéj doznawa zmiany, bo p. Krainski wykłada po polsku, lub właściwiéj mówiąc, odczytuje piękną polszczyzną skreślone mieszaniny, świadczące o ogromie wiedzy jego. O treści odczytów pomienionych, nasłuchałem się sprawozdań rozmaitych; nie powtarzam ich, lecz wypada mi do tych prelekcyi zastósować słowa Krasickiego: „O Ryczywole, zamilczeć wolę.“ — Co się tyczy języka polskiego w Górnym Szląsku i w niektórych okolicach rejencyi wrocławskiéj, nadmieniam: iż w Wołczynie (Konstadt) założono pomocnicze seminaryum nauczycielskie, celem kształcenia nauczycieli szkół elementarnych w polskich gminach protestanckich. P. pastor Fiedler w Międzyborzu, wydał nowy katechizm dla ewangielickich gmin polskich, wypracowany według niemieckiego ułożonego przez X. Parisyusza, nakładem Korna w Wrocławiu. Czasopisma w Górnym Szlązku, całkiem przestały wychodzić; zato missya, jezuitów, na któréj czele stoi X. Karol Antoniewicz, w kazaniach polskich, zachęca lud do cnotliwego życia. Na Wielkanoc jak słychać, jezuici także miasto nasze zaszczycać będą missyjnemi wykładami. — „Historyi literatury Polskiéj,“ przez pana wydawanéj, dotąd odebrałem zeszytów 6. Po wyjściu całego dzieła, napiszę krytykę. Umieszczę ją w Dzienniku Literackim wychodzącym we Lwowie pod redakcyą Szajnochy. Wielką zasługę zjednałeś sobie pan przez dobitne, zupełnie sprawiedliwe tylko może nieco umiarkowane ocenienie Skargi. Dotąd Przegląd Poznański nie zdobył się na krytykę dzieła pańskiego *). Słyszałem zaś, że jakiś p. Klaczko, rodem z Wilna, napisał krytykę tomu piewszego, przeznaczoną do felietonu Gońca, który już niewychodzi. Podobno ma w Poznaniu wychodzić nowa gazeta (która skromnie będzie tylko *referowała* wypadki polityczne), więc tam bez wątpienia umieszczoną zostanie owa krytyka. Ten pan Klaczko pisze także historyą literatury polskiéj. Szkoda, że dzieło pańskie niewychodzi tomami, lecz wlecze się zeszytami. Niechaj Orgelbrand przyśpieszy druk. — Czy pierwszy tom: „Historyi prawodawstw Słowiańskich“ już pod prasą? — Czemuż trzeci tom „Kodexu Dyplomatycznego“ jeszcze nie wyszedł? — W Poznaniu w tych dniach nareszcie, wyjdzie na jaw 2gi tom „Starożytności Polskich.“ Artykuły treści geograficznéj, zacząwszy od miasta Poznania wypracowałem. Tamże także wnet wyjdzie tom Iszy „Temicyanów“, wydania Działyńskiego. Ma być tomów 8 po 100 arkuszy druku, po 10 talarów. Działyński wydaje także pyszne dzieło p. t.: „Historya familii Szydłowieckich.“ Wspaniałe ryciny wykonane przez najznakomitszych artystów francuskich. Sam Działyński napisał przedmowę po łacinie. Francuzi podziwiali jego wysłowienie łacińskie. — W Chełmie od 1go lutego wychodzi Nadwiślanin, czasopismo tygodn. polityczno-literackie. — „Czwarty Klimakter“ Kochowskiego spolszczony (księgi 3, 4 i 5 jam przełożył na polskie), w tych dniach wyjdzie z pod prasy w Lipsku nakładem Bobrowicza. (Dz. W.)

*) Bo sądzić z kilku poszytów niema obowiązku. (P. R.)

a publiczność płaciłaby z ochotą drożéj za bilety, nietyle dla nagrody, jak dla większego bezpieczeństwa.

# Przegląd Polityczny.

Dzienniki niemieckie zapełnione wyłącznie wieściami, a mianowicie: o zniesieniu instytucyi sądów przysięgłych, a przynajmniéj o znacznych jéj zmianach, do czego powodem była opinia wydziału sejmowego Izby niższéj, która się oświadczyła przeciw rozporządzeniu z dnia 13 stycznia 1849 które zaprowadziło sądy przysięgłych. Drugą wieścią jest zamiar fortyfikacyi Berlina na wzór Paryża; trzecią wreszcie oczekiwanie nowego pisma królewskiego do Izb względem reorganizacyi Izby wyższéj.

— Francuskie dzienniki donoszą dwa fakta, które niemałe sprawiły w Paryżu wrażenie: naprzód aresztowanie pana Bocher byłego prefekta, administratora dóbr orleańskich, powtóre odwołanie sześciu sędziów trybunału apellacyjnego w Algierze. Powodem pierwszego, miała być okoliczność, że pan Bocher przyczyniał się do rozpowszechnienia dokumentów broniących praw orleańskiéj rodziny w sprawie konfiskaty i widziano powszechnie w tém uwięzieniu zapowiedź nowych ze strony rządu środków surowości. W każdym razie fakt ten opóźniłby zapowiadane dniem wprzód wstąpienie p. de Morny do gabinetu. Odwołanie sześciu sędziów algierskich największe wrażenie sprawiło na tych, co niewiedzą, że w téj prowincyi sądownictwo nie jest tak jak we Francyi, nienaruszalnem; mimo to wszakże, rozporządzenie o którém mowa powiększy jeszcze niechęć sądownictwa do Ludwika Napoleona, niechęć która objawiła się świeżo przy wyborach do rady adwokatów, na miejsce pp. Boinvilliers i Delangle powołanych na prokuratorów.

— Z kilku napomknień francuskich dzienników, zdaje się, że oficerowie polscy w służbie belgijskiéj zostający, będą od czynnéj służby oddaleni. Jestto widocznie koncessya dla Rossyi, któréj Belgia chce sobie zaskarbić protekcyą, na przypadek możliwego najazdu ze strony Francyi.

— Ministerstwo lorda John Russel odniosło w Izbie niższéj sukces, którego nieprzyjaciele jego wcale się niespodziewali, a to przez odrzucenie większością 229 głosów przeciwko 137 mocyi lorda Naas dotyczączéj postępowania wicekróla Irlandyi i będącéj stanowczą naganą administracyi dzisiejszego gabinetu. Większość zatem na korzyść ministeryum wyniosła 92 głosy.

---

**Lwów 20 lutego.** Dekretem ministeryalnym z d. 25 listopada r. z. l. 26,022 wyznaczony do końca marca r. b. termin prekluzyjny dla podawania pretensyi wynagrodzenia za zniesione powinności urbaryalne i dziesięcinne kończy się niebawem, a mimo to nadeszło do komisyj ministeryalnych dla uwolnienia od ciężarów gruntowych stosunkowo mało operatów. C. k. prezydyum krajowe uwiadomione w drodze komisyj ministeryalnych dla uwolnienia od ciężarów gruntowych o tym powolnym postępie, widzi się z swojéj strony spowodowaném zwrócić uwagę wszystkich tych uprawnionych do poboru, którzy jeszcze nie podali swych operatów, na tę okoliczność, że według przepisów istniejących wszystkie operaty nadesłane dopiero po upływie wspomnionego wyżéj terminu prekluzyjnego do komisyj ministeryalnych dla uwolnienia od ciężarów gruntowych tylko na koszta uprawnionych do poboru, a mianowicie dopiero wtenczas, gdy dla zabezpieczenia tych kosztów złożą stosowną zaliczkę, będą mogły być wzięte pod legalną pertraktacyę. Z c. k. prezydyum krajowego.

(G. L.)

---

**Wiedeń 22 lutego.** *Gaz. konserwatywna szląska* donosi z Wiednia: Wiadomość przed niedawnym czasem udzielona, iż nowa pożyczka została zdecydowaną, nietylko się potwierdza, ale nawet ze strony dobrze rzeczy świadoméj zapewniają, że rozpisanie jéj wciągu miesiąca nastąpi. Wysokość jéj wszakże i warunki dotąd niewiadome. Politycznéj organizacyi Węgier oczekują wszędzie z upragnieniem, z nią bowiem zarazem załatwioną będzie dopiero kwestya organizacyi całéj monarchii. Że w wyższych sferach odstąpiono od zbytecznéj centralizacyi, o tém przekonywają półurzędowe artykuły w krajowych i zagranicznych dziennikach, jak niemniéj objawiana już niejako pewność siebie tak zwanych „starokonserwatystów“ w Węgrzech.

— Dotychczas urzędy pocztowe przyjmowały wypłaty do przesyłki pod adresem wskazanym bez listu aż do summy 50 złr. Z dniem 1 marca summa takowa podniesioną zostanie aż do 100 złr. tak, że wolno każdemu zapłacić poczcie summę przesłać się mającą a strona odbierająca będzie ją miała sobie wyliczoną w miejscu swego pobytu. Liczba urzędów pocztowych do téj czynności upoważnionych, pomnożoną będzie o 47.

**Wiedeń 23 lutego.** Wczoraj wieczorem o 7éj odbył się ślub arcyks. Rainera z arcyks. Maryą w kościele zamkowym, poczém nastąpiła uczta w sali rycerskiéj na któréj oprócz obecnych w Wiedniu członków rodziny cesarskiéj, znajdowało się dużo zaproszonych osób. Z Neapolu nadszedł umyślny kuryer z powinszowaniem. Wiadomo zas, że królowa ooojga Sycylii jest najstarszą siostrą nowozamężnéj arcyksiężniczki.

— Poseł pruski przy tutejszym dworze otrzymał już urzędowe zawiadomienie o otwarciu kongresu celnego w Berlinie na dniu 28 marca r. b.

— Poleconem już zostało, aby wszelkie druty telegraficzne w całéj monarchii były podwójne, albowiem użycie telegrafów zwiększa się tak dalece, iż pojedyncze druty nie mogą wystarczyć.

— Równocześnie z zaprowadzeniem nowéj taryfy celnéj w Austryi, nastąpiły również w Rosyi niejakie ulgi pod względem handlowym (?) co mianowicie dla Galicyi zapowiada znaczne korzyści.

— W Wiedniu urządzają elektro-magnetyczną łaźnię, któréj użycie w wielu chorobach jest zalecane.

— Wczoraj jak donosi *Presse*, palono na Glacis w Wiedniu asygnacye na dochody węgierskie po złr. 1 i papierki 6 i 10 krajcarowe.

— *Pressa* nie ustaje w swéj opozycyi przeciw Radzie gminnej wiedeńskiéj, jak to zaczęła zaraz po publikacyi najw. patentów z 31 grudnia r. b. Nastręcza jéj się teraz do tego sposobność z powodu zawartego układu Rady z towarzystwem angielskiem o oświetlenie miasta gazem. Polemikę swoją opiera ten dziennik na cyfrach i obliczeniach kosztów produkcyi gazu i korzyści, która wedle zdania jego wynosiłaby dla publicznych miejsc 50%, a dla prywatnych 150%, albowiem 100 stóp sześciennych gazu kosztujących 14 kr. musianoby płacić przez czas 25 letni trwania kontraktu po 35 kr. *Pressa* mniema, że rząd kontraktu tego nie potwierdzi, a gmina zmuszoną będzie do porozumienia się z przedsiębiorcami lub ogłoszenia licytacyi *in minus*.

— Ministeryum spraw wewn. nakazało, aby dotychczasowa rada gminna miast Wiednia i Linzu pozostały niezmienne i wstrzymały się od wylosowania ustąpić mającéj liczby członków, a wyborów nowych w ich miejsce.

— Deputacya znaczniejszych Izraelitów pragskich przybędzie do Wiednia dla otrzymania korzystnéj dla współwyznawców swoich rezolucyi w brew rozporządzeniom magistratu i rządu obwodowego we względzie zamknięcia sklepów żydowskich w części katolickiéj miasta Pragi.

— Słychać, że wojska wracające z Holsztynu sprowadzone będą na stopę pokoju przez rozpuszczenie części ludzi.

## Francya.

**Paryż 20 lutego.** Czytamy w *Gazecie Augsburgskiéj:* „Nie bez znaczenia jest wydane w tych dniach rozporządzenie, o przekształceniu kilku pułków w Algieryi zostających, na pułki zuawów i spahisów, wyłącznie do służby afrykańskiéj przeznaczonych. Dotychczas Algierya uważana była za dobrą szkołę wojenną i częste luzowanie pułków, pomimo znacznych kosztów, w stały weszło zwyczaj. Gdy więc teraz przyjęta zostaje zasada, nadająca afrykańskim załogom charakter permanencyi, do czego wspomnione rozporządzenie pierwszym jest krokiem, to można przypuszczać, że rząd nieuważa już téj szkoły wojennéj za potrzebną, sądząc, że takowa znaleść się może bliżéj; a w każdym razie wnosić ztąd można, że chciano obronę Algieryi uczynić niezależną od armii narodowéj, mając na oku możliwość wojny w Europie. Że armia algierska podziela niełaskę w jaką popadli jéj najznakomitsi jenerałowie, to się i przy téj okazuje sposobności; niezostawiono jéj ani téj nawet zasługi, aby się mogli w niéj kształcić biegli oficerowie, gdy służba oficerów w Algieryi ograniczona zostaje do czasu dwóch tylko awansów, pod tym pozorem, „żeby mogli się zajmować manewrami i rozmaitemi studiami, którym jedynie we Francyi z korzyścią poświęcać się mogą.“ Skutkiem tego nowego systematu będzie, że armia ta, która przy głosowaniu na plebiscyt okazała się prezydentowi nieprzychylną, stale zostanie od kraju oddalona, a może nawet załogi afrykańskie, uważane będą za rodzaj karnych batalionów....

Byłożby zbyt niedorzecznem przypuszczać, że tradycye cesarskie niepoprzestają już na samych algierskich wawrzynach, i szukać chcą tryumfów gdzie indziéj?

— Dziwném się wydaje, że bezpośredni nadzór nad dziennikarstwem, poruczony został nie policyi, ale ministerstwu stanu. Obok stosunków z wielkiemi ciałami państwa i rozbierania wszystkich kwestyj mających przechodzić przez Radę stanu, regulamin tego ministerstwa wymienia pomiędzy obowiązkami sekretarza jeneralnego, „czytanie i streszczanie dzienników francuskich i zagranicznych, oraz stósunki bezpośrednie z prasą peryodyczną“. Wprawdzie nie idzie zatém, aby nadzór dziennikarstwa odjętym był policyi, ale widoczną jest, że prezydent zastrzega sobie bezpośredni wpływ na dzienniki ze swojego gabinetu. Stanowisko ministra Stanu jest w ogóle chwiejące, a jedynie od energii i zręczności piastującego ten poufny urząd zależeć będzie, czyli mu się powiedzie lub niepowiedzie samodzielność pojedyńczych ministrów zniweczyć i takowych ślepymi wykonawcami rozkazów gabinetowych uczynić. Czyli pan Casabianca wyższą tę zdolność posiada, tojest więcéj niż wątpliwe. I tak niepowiodło mu się dotąd przełamać opozycyi ministra wojny w sprawie pułkownika Vaudrey, którego p. Casabianca mianował gubernatorem Tuilleriów z tytułem jenerała, a dzisiaj jest na liście adjutantów prezydenta, z tytułem pułkownika — minister bowiem, jeneralskiéj rangi przyznać mu niechciał.

— P. Véron redaktor *Constitutionnela*, przedstawia się w dystrykcie Sceaux, jako kandydat rządowy do Ciała prawodawczego.

## Włochy.

**Rzym 10 lutego.** Dosyć już dawno jak rząd papieski miał zamiar wydzierżawienia czyli raczej powierzenia administracyi wspólnéj mający interes, dochodów celnych. Zamiar ten, który stosownie do obrachowania wielkie ma przynieść dla kraju korzyści, przyjdzie wkrótce zdaje się do skutku. Powiadają, że stanęła już w téj mierze ugoda z hrabią Cini pełnomocnikiem towarzystwa kapitalistów Rzymskich. Główne warunki ugody są następujące: Towarzystwo zapewnia państwu dochód roczny taki jaki był w r. 1851, tojest większy aniżeli z przecięcia lat 10ciu wypada. Skarb pobierać będzie nadto z czystego zysku 80%. Reszta 20% dzieli się na trzy części: jedna dla skarbu, druga dla towarzystwa, trzecia dla urzędników cywilnych i wojskowych odznaczających się w gorliwości przeciw kontrabandzie. Ostatni paragraf położy choć w części tamę nadużyciom i kontrabandzie. Mówią, że loterya narodowa takiéj saméj oddaną zostanie administracyi.

Kwestya kolei żelaznéj z Rzymu do Ankony żwawo naprzód postępuje. Linia ta ustąpioną została kompanii kapitalistów francuskich, belgijskich i angielskich. Szło tylko o złożenie kaucyi. Powstałe ztąd trudności usunięte zostały. Kaucya wpłynęła do banku Torlonia a wykonanie powierzone p. Courtines znakomitemu inżynierowi francuskiemu. Prace rozpocząć się mają w przyszłym miesiącu.

Z Włoch środkowych donoszą, że komisya wyznaczona ze strony Austryi w imieniu Parmy, Modeny, Toskanii i krajów papieskich, w celu wytknięcia linii łączącéj koleją żelazną Tryest i Wenecyą z Livornem, kończy właśnie swe prace i zawrzeć ma stosowną ugodę. Toskania ma zamiar założenia kolei z Florencyi do Sienny, a Neapol chce przeciągnąć swą koléj do Kapuy. Tym sposobem Włochy południowe i północne, połączone zostaną linią podobną do reszty krajów Europejskich.

Ociec ś. wyznaczył komisyą szczególną mającą się zajmować tém wszystkiem co tylko się tyczy przechowywania, naprawiania i poszukiwań dalszych w katakumbach. Prezesem w komisyi jest kardynał Patrieri otoczony zgromadzeniem najświatlejszych mężów i znanych z gorliwości w gałęzi nauk antykwarskich.

— W Neapolu wieści o amnestyi, coraz większéj nabierają pewności.

## Chiny.

**Hongkong 30 grudnia.** Najważniejszym wypadkiem jest prawie zupełne zniszczenie chińskiéj części miasta; 500 domów leży w popiołach wskutku pożaru onegdaj wszczętego. Europejska część miasta ocalała bo i wiatr dął w inną stronę i nadeszłe działa zwaliwszy kilka domów, przerwały komunikacyę. Wielu krajowców znalazło śmierć w płomieniach, prócz tego zginęło dwóch oficerów angielskich wielkich zasług, wielu też żołnierzy ciężko jest poranionych.

Powstanie w Kwang-si jeszcze nie przytłumione, ale wieści w tym względzie obiegające bardzo są sprzeczne. Najbogatsi mieszkańcy Kantonu zawezwani zostali do vicekróla Seu, aby stosunkowo przyczynili się do kosztów wojennych. Wędrówki Chińczyków do Kalifornii codzień się zwiększają.

# Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 24 lutego. We czwartek tj. d. 26 t. m. przedstawioną będzie w tutejszym teatrze oryginalna komedya p. n.: *Włoszka, czyli żniwo zemsty.*

— W dniu 20 lutego dane było w teatrze wielkim w Warszawie interesujące widowisko amatorskie na korzyść ubogich urządzone za staraniem hrabiny Franciszkowéj Potockiéj i barona Edw. Rastawieckiego, o którém *Kuryer Warszawski* następne podaje szczegóły:

Za przybyciem JJOO. XXstwa Jmć warszawskich Namiestnikostwa, deputacya, złożona z znaczniejszych członków towarzystwa dobroczynności, miała szczęście przyjąć JJOO. Xięstwo przy wejściu, a po zajęciu przez JXX. Mości miejsc w loży, rozpoczęto widowisko. Po odegraniu przez orkiestrę wielkiego teatru, dyrygowaną w ciągu przedstawienia przez dyrektora Quatrini, uwertury księcia Kaz. Lubomirskiego, nastąpiła komedya pod tytułem *Młoda Wdowa*, w któréj role przyjęli: hrabiny Strzalińskiéj, Michalina z książąt Radziwiłłów Rzyszczewska; jenerałowéj (jéj matki), pani Ignacya z Zawidzkich Mysłakowska; szambelanowéj Widzińskiéj, pani Marya Wysocka; pułkownika Ugórskiego, Książę Kazimierz Lubomirski; księcia Jerzego, hr. Henryk Stecki; hrabiego Artura, hr. Adam Krasiń-

ski; referendarza, baron Eugeniusz Roenne; Izydora Neofickiego, p. Mikołaj Borakowski; Władysia krewnego hrabiny, hr. Eugeniusz Załuski; i Ignacego służącego hrabiny, p. Henryk Dobrzański. Zdało nam się przed próbą, że przyjdzie pisać z oględnością amatorom należną, tymczasem wpadliśmy w nową trudność, bo nam artystów sądzić przychodzi. Sąd nasz podzielił autor tego pięknego utworu, radz. St. Józef Korzeniowski, podzieliła publiczność, oddając sprawiedliwość wykwintnéj godności, życiu i niepospolitéj równolitości gry wszystkich osób, które do składu téj komedyi wchodziły. — Po *Młodéj Wdowie*, nastąpił 1szy akt *Macbetha*; w tym przyjęli udział: w roli Macbetha, p. Steller (artysta opery włoskiéj); Lady Macbeth, pani Emilia Reschke; damy orszaku, pani Ignacya Mysłakowska; Malcolma, p. Michał Szymański; Macduffa, p. Ludwik de Fryze; Banka, p. Jan Markowski. Tu Lady Macbeth obok wszystkich innych przedstawicieli téj opery, zachwycała i porywała zdumionych nad potęgą olbrzymiego jéj talentu słuchaczy. Scala medyolańska i wielka opera w Paryżu, pozazdrościłyby nam zaiste i tego głosu i przedstawienia. To też wrzało proscenium pod wpływem czarownego utworu Verdego, tak dobrze pojętego, tak szczytnie oddanego. Wszystkie kostiumy jaśniały przepychem i elegancyą. Przy czarnéj aksamitnéj sukni, Lady Macbeth (pani Reschke), błyskał na skroniach pyszny dyadem brylantowy. Przy téj tualecie, cudnie odbijał kostium damy orszaku (pani Mysłakowska), złożony z sukni atłasowéj zielonéj z powłokiem, przód biały z takiejże materyi suto bramowany brukselskiemi koronkami, tok czarny aksamitny z piórem białem, wszystko to strojne w perły i brylanty. — Za następnem podniesieniem zasłony, ujrzeliśmy ulubioną komedyę hr. Skarbka, pod tytułem: *Popas*, w któréj przedstawiali: rolę hrabiego, p. Henryk Dobrzański; hrabiny, pani Marya Wysocka; Zosi służącéj, księżna Zeneida z Hołyńskich Lubomirska; Józefa kucharza, hrabia Henryk Stecki; Jana służącego, baron Eugeniusz Roenne; Szostaka, książę Kazimierz Lubomirski; i Małgorzatę żonę jego, panna Kornelia Zawidzka. Nie przesadzimy bynajmniéj, jeżeli powiemy, że sztuka ta, pod względem rol wszystkich, oddana została po artystowsku. Oprócz bowiem rol głównych, nie możemy pominąć pomniejszych, jak np. Szostaka, którýby nawet nie uląkł się i saméj krytyki. Pojęła to publiczność, i ciągłemi oklaskami okrywała księcia w sukmance, tak przejętego rolą chłopka naszego. Wyborną także była żona jego Małgosia, bo Małgosia, to istny typ Kujawianki i hożéj i składnéj. Daléj, Jan służący, mianowicie też w podpiłym humorze, i kucharz Józef, którego z całą prawdą oddał hr. Stecki, przywdziany w szlafmycę, kaftan i fartuch, oraz nóż kucharski za pasem. — Z kolei nastąpiły obrazy, które dopełniły czarownego uroku, bo zajaśniały i wyborem utworów, i potęgą wdzięków, i bogactwem kostiumów. Obraz francuzki (Taniec na dworze Ludwika XVgo, obraz szkoły, w rodzaju malarza Watteau), przedstawiał epokę Ludwika XVgo a to przejście z wielkości Ludwika XIVgo do zniewieściałéj regencyi, dokładnie odbijało się już to w świetnych strojach tych osób, które wchodziły do składu jego, już to w oddanych przez wszystkich rolach, jakie każdéj z nich naznaczone zostały. Nic też tam nie było za nadto, nic też nie brakło; i bezwątpienia, te czarowne oblicza, te wykwintne i bogate kostiumy, które za rozsunięciem się zasłony, wywołały szmer, a następnie i okrzyk uwielbienia, z równymże zachwytem i na wersalskich salonach przyjęteby zostały. Oto są osoby, które przyjęły udział w tym obrazie: hr. Stanisław Potocki (Ludwik XV.), przybrany był w pyszny kostium dworski, składający się z koletu aksamitnego, koloru szmaragdowego, bogato haftowanego złotem, z guzami dyamentowemi; kamizelki długiéj białéj, ze złotem, spiętéj rzędem guzików brylantowych; dodawszy do tego kosztowną szpadę i przepyszny naramiennik atłasowy, mieliśmy przed oczyma żywy obraz młodego i pięknego Ludwika. Godnym on też był tańczącéj z nim damy; hrabina Jadwiga z hr. Ilińskich Stecka, w tym razie podała nam sposobność podziwiania tego zachwycającego typu księżnych i margrabin francuz., których wizerunki i przebrzmiała tradycya, jakkolwiek przez najznakomitszych mistrzów zdziałane, słabemi są tylko kopijami. Natura sama hojnie uposażyła swemi darami hrabinę, i sztuka nie miałaby tu już nic do czynienia, gdyby ów wynalazczy umysł którym słyną nasze Polki, nie był i tu znalazł godnego siebie pola. Dla tego też niepodobna przemilczeć sukni atłasowéj *seriz*, na któréj cudownie odbijała tunika z mory *antique*, tego korsażu zasianego dyamentami i szmaragdami, tego bukietu z róż i brylantów, który zawisł na ramieniu hrabiny, jak niemniéj podobnegoż ubrania głowy śnieżnym posypanéj pudrem, naszyjnika z pereł i dyamentów w pośród których jaśniał niepospolitéj wielkości szafir, wreszcie téj fali koronek, rozlanéj na całym stroju. Kostium pani Kamilli z Lemańskich Biernackiéj, składający się z różowéj sukni *velours ottoman*, ozdobionéj koronkami i różami zielonemi, tuniki zielonéj atłasowéj podpiętéj różami i okolonéj koronkami brukselskiemi, gustownie odbijał przy brylantowém ubraniu, oraz pudrowanéj głowie, strojnéj w pióra i dyamenty. Pani Aniela Kurtz z cechującym ją wdziękiem, zwracała uwagę powszechną, suknią białą z mory *antique*, tuniką atłasową niebieską upiętą girlandami z róż różowych, garnirowaną koronkami i dyamentami, oraz ubraniem głowy z róż i brylantów. Czyjeż oko nie zatrzymało się z rozkoszą na dwóch ślicznych gruppach umieszczonych, po prawéj i lewéj stronie obrazu? W pierwszéj zajaśniała pani Aleksandra Parisot w sukni białéj atłasowéj, w tunice *seriz*, upiętéj kokardami z wstążek aksamitnych czarnych i *seriz*, bogatéj w koronki i dyamenty; na głowie pudrowanéj, wieniec z lilii *seriz* i brylantów. Drugą zaś była pani Aniela Zielińska, ubrana w suknię białą *poult de soie* zarzuconą różami, któréj korsaż zdobny był koronkami i brylantami, a tunika różowa podpięta kokardami, co wszystko z pudrowanemi lokami i różami na głowie, oraz z ogromnym w ręku bukietem, wdzięczną stanowiło jedność. Obrazu tego dopełniali: hr. Feliks Mycielski w kolecie długim różowym atłasowym, haftowanym srebrem, *chaussé*, szarfa zielona atłasowa ze srebrem, cały strój garnirowany wykwintnemi koronkami; p. Henryk Prendowski w kostiumie wojskowym aksamitnym koloru *nacarat*, bogato obszytym galonami złotemi, błyszczącym drogiemi kamieniami, w kamizelce długiéj z mory złocistéj, *chaussé*; pan Włodzimierz Kretkowski ubrany w kolet fioletowy aksamitny, haftowany złotem, z wyłogami zielonemi atłasowemi i takąż szarfą; p. Mikołaj Kuszkowski w kolecie aksamitnym niebieskim, bramowanym złotem, z szarfą białą atłasową, i p. Józef Rawicz w kolecie brązowym aksamitnym, haftowanym srebrem. Pudrowane głowy oraz harcapy, przenosząc nas ze wszystkiemi szczegółami w epokę Ludwika XV., dodawały całemu obrazowi nie mało uroku i przyjemny sprawiały effekt. (D. n.)

## Wiadomości handlowe i przemysłowe.

**Krakow** 24 lutego. Dowóz zboża na dzisiejszy targ kleparski był znaczny tak od Michałowic jak i Barana, co kilkodniowym mrozom, które naprawiły drogi, przypisać należy. Natomiast kupujących bardzo mało, ostatni bowiem wtorek zajął każdego w domu; sprzedawano tylko na miejscowe zużycie, i dla tego ceny stłumione. Żyto 400—500 korcy sprzedano po 7, 7 1/4, 7 1/2 do 7 3/4 złr.; pszenicy 500—600 po 8 1/4, 8 3/4, 9 1/4 do 9 1/2 złr.; jęczmienia zalegdwie 200 korcy po 5 1/3, 5 1/2 do 5 3/4 i 6 złr. Owsa również znaczną ilość zwieziono, ale sprzedano do 200 korcy po cenie targowéj. Ponieważ wsypki pełne są zboża, a drogi dobre, przeto oczekiwać należy zniżenia się cen znaczniejszego na przyszły targ, bo nie obejdzie się bez dużego dowozu.

Natomiast targ koni i bydła był bardzo nieznaczny, bo włościanie w taki dzień nie przybywają.

**Wrocław** 23 lutego. Pogoda mroźna i sucha, a dowóz tylko w ziarnie lichém na targu, gdy natomiast szukano pięknego ziarna, przeto sprzedaż bardzo mierna. Gatunki piękne wysoko płacone. Płacono dziś pszenicę białą 62—72, żółtą 60—70; żyto na ℔ 87 po 68—69, a każdy funt mniéj o 1 lub 2 sgr niżéj; ziarno najlichsze tylko po 58—63 sgr. Jęczmień 40—48; owies 28—32; groch 58—64 sgr. Na spekulacyą nic prawie nie kupowano. O nasiona tłuste nikt ani zapytał. W koniczynie ustał ruch, dziś trudno już dawne dostać ceny, lubo na targu małe tylko były partye. Notowano białą 7—14, czerwoną 11—18 tal. Spirytus 12 1/4. Olej rzepakowy płacono 9 2/3 tal.

**Gdańsk** 20 lutego. Ostatnie wiadomości z Anglii nie przynoszą w cenach żadnego zniżenia. Obrót interesów był mały; właściciele bowiem w oczekiwaniu bliskiego podwyższenia się cen, niechcieli sprzedawać pszenicy po bieżącéj cenie, a kupujący podwyższonych żądań przyjmować nie widzieli koniecznie potrzeby, mając dostateczne na chwilową konsumpcyę zapasy.

W ciągu tygodnia na targ londyński przybyło:

| | pszenicy | jęczm. | owsa | bobu i grochu | siem ln. i rzep. | mąki cet. |
|---|---|---|---|---|---|---|
| z kraju korcy | 6,582 | 10,616 | 15,369 | 2,047 | — | 27,990 |
| z zagr. korcy | 4,870 | 1,176 | 14,823 | 1,872 | 2,062 | 4,157 |

We Francyi na wszystkich głównych targach poprawa była widoczną, a export mąki i ziarna do Anglii coraz się zmniejsza.

W Belgii przy okazującéj się potrzebie miejscowéj, targi zamknęły się z dążnością ku poprawie.

Ceny pszenicy i żyta w Holandyi poszły w górę. W Amsterdamie i Rotterdamie zakupiono wiele żyta po cenach wyższych dla okolic nadreńskich. Pszenica również ostatnich dni o kilka guldenów stanęła wyżéj.

Prowincye nadreńskie wystąpiły znów z gwałtowną potrzebą. W Kolonii w kilku dniach rozebrano 700 łasztów żyta i takowe Renem pod górę wysłano. Pszenica także podniosła się w wartości.

Na giełdzie gdańskiéj nie wiele było życia. Ceny jednak mocno się trzymały, a położenie targów zagranicznych zdaje się przepowiadać bliskie i stanowcze polepszenie. Pszenicę spichrzową stósownie do gatunku od 410 do 500 guld. płacono. Oprócz tego skontraktowano na dostawę wiosenną 30 łaszt pszenicy z wagą 127 fat. po 450 guld.

| Płacono za łaszt | wagi hol. | guld. prusk. | korzec warsz. zł. | gr. | zł. | gr. |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Pszenicy ze spichrzu | od 126 do 130 | 430 do 455 | 32 | 10 | 34 | 6 |
| „ „ „ | „ 133 „ — | 500 „ — | 37 | 18 | — | — |
| „ z dow. lądem | „ 127 „ 128 | 430 „ 435 | 32 | 10 | 32 | 21 |
| Żyta . . . . . . . | „ 117 „ 123 | 372 „ 408 | 28 | — | 30 | 21 |
| Jęczmienia . . . . | „ 105 „ 118 | 270 „ 318 | 20 | 9 | 23 | 26 |
| Grochu białego . . | „ — „ — | 300 „ 350 | 22 | 16 | 26 | 9 |

Czas mieliśmy mroźny i od wczorajszego dnia ustaliła się sanna.

*Kursa zamian:* Londyn 3 mies. 203 1/2. Hamburg 10-tyg. 45 1/8. Amsterdam 70 dni 103 Warszawa 8 dni 96%.

Makowski Kendzior & Comp.

## Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

**Wiedeń.** *Kursa telegraficzne z dnia 23go lutego.* Metaliki 5-proc. 94 1/2. — Metaliki 4 1/2-proc. 84 5/8. — Metaliki 4-proc. 76 3/16. — 4 proc. z 1850 r. 91 1/2. — 3-proc. 58 3/8. — 1-proc. 19 1/2. — Metaliki z ciągn. z 1839 r. za 250, 302 1/2. — Augsburg 124 1/2. — Londyn 12 23 kr. — Paryż 147 1/2. — Akcye Bankowe 1214. Akcye kolei żel. półn. Ferdin. 1525 Pożyczka z r. 1851 lit. A 94 3/4. — *B*. 105 15/16.

**Kurs krakowski** z d. 25 lutego. Banknoty 86 2/3. — Pruski kurant 104. — Imperyały ros. 34 gr. 20. — Ruble srebrne 100. — Dukaty 19 złp. gr. 20. — Listy zastawne Król. Pols. bez kupon. 100 2/3. — Listy zast. galic. żądają 84 1/6 — dają 84 1/2. — Cwanc. stare 106 1/2 nowe 106 3/4.

**Kurs lwowski** z d. 20 lutego. Dukat holen. 5 złr. 45 kr. — Dukat ces. 5 złr. 47 kr. — Półimperyał rosyjskie 10 złr. — kr. 3 Rubel rosyjski 1 złr. 56 1/2 kr. — Talar pruski 1 złr. 47 kr. — Polski kurant i pięciozłot. 1 złr. 26 kr. — Galic. listy zastawne za 100 złr. 82 złr. 30 kr.

**Kurs wiedeński** z dnia 23go lutego. — Metaliki 94 1/2 — Nowa pożyczka 84 5/8. — Akcye Banku wiedeńs. 1216. — Akcye Kolei żelazn. 152 5/8 — Agio od złota 31 3/4 od srebra 24 1/2.

**Kurs wrocławski** z dnia 23 lutego Banknoty austryackie 82. — Listy zast. poznań. 103 1/4. nowe 94 7/8. — Listy zast. Król. Pols. 96 1/4. — Akcye kolei żelazn. Krak.-górno-szląs. 82 1/6 — Polski kurant 96 1/3.

## URZĘDOWE.

N. 3976 **Obwieszczenie** (705)

RADA MIASTA KRAKOWA.

*Wydział porządku i bezpieczeństwa.*

W wykonaniu Reskryptu Wysokiéj C. K. Komisyi Gubernialnéj z dnia 21 b. m. i r. Ner 295 i w odniesieniu się do obwieszczenia swego z dnia 7 grudnia r. z. N. 23,766 — Rada M. Krakowa podaje do powszechnéj wiadomości: iż w dniu 27 lutego r. b. zrana o godzinie 9téj i następnych odbędzie się losowanie i mierzenie popisowych na liście klassyfikacyjnéj N II i III zamieszczonych przed Komissyą do rozpoznawania reklamacyj wydelegowaną w gmachu Rady Miejskiéj w sali zwykłych téjże posiedzeń na pierwszém piętrze, poczynając od klassy I. wieku w r. 1852 do poboru powołanéj, mianowicie od popisowych w r. 1831 urodzonych wstecz do roku 1826 do linii, a od r. 1825 wstecz do 1819 r. do obrony krajowéj (Landwehr) Wzywa się przeto popisowych, aby w celu dopełnienia tego obowiązku na miejsce oznaczone osobiście przybyć zechcieli, tém pewniéj, gdy wyciągnięte w nieobecności ich Numera losów są tak ważne, jak gdyby je sami popisowi wyciągnęli; zawiadamia ich zarazem, iż rekrutacya już z dniem 1go marca r. b. się rozpoczyna, do któréj na wezwania szczegółowe porządkiem wyciągniętych losów stawić się będą winni.

Kraków dnia 20go lutego 1852 r.

Vice-Prezes *J. Paprocki.*

(1-3) Z. Sekr. jen. *Łuszczyński.*

(707) **Ogłoszenie Konkursu.** (1-3)

N. 3622. RADA MIASTA KRAKOWA.

*Wydział Administracyi i Skarbu.*

Podaje do wiadomości, iż obecnie jest do obsadzenia posada pisarza cegielni miejskiéj na Dajworze i Grzegórzkach z płacą złotych polskich dwa dziennie, oraz z bezpłatném mieszkaniem i opałem. — Ubiegający się zechcą dowody uzdolnienia swego po dzień 10go marca r. b. Radzie Miejskiéj złożyć.

Kraków dnia 20go lutego 1852 r.

Vice-prezes, *J. Paprocki.*

Z. Sekr. Jlny, *J. Estreicher.*

Ner 3898. RADA MIASTA KRAKOWA. [622]

*Wydział porządku i bezpieczeństwa.*

Podaje do wiadomości, że w upłynionych dniach siedmiu u PP. Jakóba Nowickiego, Jana Watorskiego i Józefa Marxen pieczywo było największe; zaś u PP. Ignacego Własińskiego, Romualda Hellebrand i Franciszka Knolla, pieczywo było najmniejsze.

Kraków dnia 21go lutego 1852 roku

Vice-Prezes J. Paprocki.

Z. Sek. jen. J. Estreicher.



## Najnowsza wiadomość.

**Londyn** 22 lutego (depesza tel.). Ministeryum przy wczorajszém głosowaniu na mocyą lorda Palmerstona w przedmiocie milicyi, zostało w mniejszości.

Lord John Russel podał się do dymisyi; zdaje się, że hr. Derby (Stanley) powołany będzie do złożenia nowego gabinetu.

## SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

| DZIEŃ | GODZINA | STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura. | STOP. CIEPŁA według Reaumura. | PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e. | KIERUNEK wiatru i natężenie. | STAN ATMOSFERY. | ZJAWISKA NAPOWIETRZNE | ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od | do |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 24 | 2 | 27" 11'''. 421 | — 0° 9 | 1''' 77 | wpn. wschod. mocny | pogoda | wicher wpnw. | — 0° 5 | — 3° 8 |
| „ | 10 | „ 11 372 | — 3 8 | 1 44 | wschodni „ | „ | „ w. | | |
| 25 | 6 | „ 10 593 | — 7 2 | 1 06 | „ średni | „ | | | |

W DRUKARNI CZASU.